

MAREK ZIÓŁKOWSKI

O pewnych konsekwencjach częściowego i niekonsekwentnego utowarowienia polskiego szkolnictwa wyższego

1. Wstęp

W poniższym tekście próbuję przyjrzeć się funkcjonowaniu systemu szkolnictwa wyższego w naszym kraju, koncentrując się na procesie „utowarowienia” polskiej edukacji i jego społecznych konsekwencjach. Przyjęcie tej perspektywy oglądu pozwala – jak sądzę – wnieść nowe elementy do dyskusji na temat zjawisk dobrze nam wszystkim znanych i wielokrotnie debatowanych.

Zacznijmy od oczywistej konstatacji. Jednym z warunków modernizacji społecznej jest – jak wskazuje choćby T. Parsons czy N. Luhmann (1994) – dyferencjacja (zróżnicowanie) społeczeństwa, a w tym w szczególności oddzielenie sfery ekonomicznej od innych sfer życia społecznego. Owemu zróżnicowaniu towarzyszy także tzw. specyfikacja normatywna. To, co jest dozwolone i nawet wskazane w jednym podsystemie, jest niewskazane, a często i absolutnie niedozwolone w innym podsystemie. Widać to choćby w rozmaitych kombinacjach Parsonsofskich zmiennych wzorcowych (por. np. Parsons, Shils, Bales 1951).

Spółeczeństwo polskie wykazuje właściwą społeczeństwom modernizującym się tendencję do funkcjonalnego różnicowania się. Polska stała się członkiem światowego systemu kapitalistycznego. Podstawową zaś cechą kapitalizmu, który można określić za P. Bergerem (1995:54) jako „produkcję na sprzedaż przez jednostki bądź ich związki z zamiarem osiągnięcia zysku”, jest wyodrębnienie się sfery gospodarczej kierującej się własną racjonalnością. Używając terminologii Parsonsa, stwierdzić można, że podsystem ekonomiczny produkuje dobra wymierne w pieniądzu i te wymienia na inne dobra wyceniane według innych kryteriów. We współczesnym społeczeństwie polskim wzrasta więc rola pieniądza i racjonalności ekonomicznej.

Wydaje się jednak, że jedną z podstawowych cech współczesnego społeczeństwa polskiego, w pewnym sensie różniącą to społeczeństwo (i zapewne społeczeństwa innych postkomunistycznych regionów) od rozwiniętych krajów kapitalistycznych jest

to, że granice między podsystemem gospodarki operującym zyskiem i pieniądzem a innymi podsystemami społecznymi (władzy, sfery rodzinno-prywatnej), a także między poszczególnymi instytucjami społecznymi funkcjonującymi zgodnie z logiką rynkową i zgodnie z innymi logikami (np. logiką świadczenia społecznego czy logiką układów towarzysko-rodzinnych) są niezwykle płynne i zamazane. Owa płynność i zamazanie granic pojawiają się w sferze obiektywnych procesów. Jak już wielokrotnie zauważono (por. Ziółkowski 1994, Hausner, Marody, red. 1999: 134-136), w Polsce zróżnicowały się logiki uzyskiwania środków do życia. Są sfery, gdzie obowiązuje stara logika siemiężno-budżetowa (dotyczy to także wysokości rent i emerytur), są i takie, gdzie dominuje nowa logika rynkowa. Za tę samą pracę w różnych sektorach gospodarki otrzymać można istotnie różne wynagrodzenie. Co więcej jednak, (1) często w tej samej instytucji stosuje się równocześnie różne logiki wynagradzania pracowników i oferowania usług; (2) poszczególne osoby krążą między instytucjami stosującymi różne logiki; (3) często nawet pojedyncze interakcje między ludźmi w pewnych zinstytucjonalizowanych i wydawałoby się takich samych sytuacjach (usługi medyczne) odbywają się według odmiennych reguł. W konsekwencji zamazuje się także system wzajemnych oczekiwań i to zarówno oczekiwań „faktycznych” (gdy ktoś przewiduje, co jego partner rzeczywiście zrobi w danej sytuacji), jak i oczekiwań „powinnościowych”, czyli norm postępowania (gdy ktoś określa, jak jego partner powinien się zachować w tejże sytuacji). Można więc mówić o postępującym, ale „ułamnym” zróżnicowaniu funkcjonalnym i „nieczystej” specyfikacji normatywnej współczesnego społeczeństwa polskiego.

2. Koncepcja utowarowienia i odtowarowienia dóbr i stosunków społecznych

Rozważmy obecnie pojęcia utowarowienia i odtowarowienia. Towar jest to dobro, czyli produkt lub usługa, a nawet szerzej wszelki stosunek społeczny, który posiada wartość wymienną i który można kupić lub sprzedać na rynku. Utowarowienie zatem to proces stawania się towarem, uzyskiwanie ceny i wejście na rynek. Odtowarowienie natomiast oznacza usunięcie z rynku, zorganizowanie danej działalności czy udostępnianie pewnych usług bądź produktów według kryteriów innych niż ekonomiczne.

Analiza życia społecznego w kategoriach towaru i utowarowienia ma swoją długą historię. Klasyczną wersję takiej analizy – zwłaszcza w odniesieniu do opisu specyficznego procesu, w trakcie którego towarem staje się siła robocza – zawiera Marksowski *Kapitał* (Marks 1951:77 i nast., por. też Kołakowski 1976: 282 i nast.). Zjawisko utowarowienia siły roboczej było dla Marksa istotą kapitalizmu, cechą różniącą go od innych systemów społecznych, a zwłaszcza feudalizmu. Koncepcję utowarowienia jako urzeczowienia rozwijał w szczególności G. Lukacs, nadając jej fundamentalne znaczenie filozoficzne i twierdząc, że towar da się zrozumieć „jako uniwersalna kategoria całego bytu społecznego” (Lukacs 1988:203). Podkreśla on także, że utowarowienie wiąże się

z „zasadą racjonalizacji nastawionej na rachunek, na wyliczalność” (Lukacs 1988: 207), łącząc w ten sposób koncepcje Marksa i Webera (por. także Habermas 1999: 578 i nast.).

Kategorie utowarowienia (*commodification*) i odtowarowienia (*de-commodification*) próbowano następnie stosować zarówno do wskazywania różnic między kapitalizmem a feudalizmem czy socjalizmem, jak i do odróżniania różnych typów kapitalizmu. Posługuje się nimi w szczególności G. Esping-Andersen (1985, 1990) przy analizie zasad funkcjonowania różnych systemów państwa kapitalistycznego. Nie może być ani pełnego utowarowienia, ani pełnego odtowarowienia, a różnica między nimi wiąże się z przeciwstawieniem dwóch wizji państwa: państwa liberalnego w sensie ekonomicznym oraz państwa socjaldemokratycznego. W państwie liberalnym występuje większe utowarowienie łączące się z merytokracją i ideologią równości szans, głoszącą, że każdy człowiek powinien mieć takie same możliwości uzyskiwania pożądanej przez siebie społecznej pozycji oraz określonych dóbr, a realizacja tych możliwości zależy od jego własnych zasług (a także od tego, co odziedziczył). Państwo socjaldemokratyczne natomiast stosuje politykę odtowarowienia przez interwencjonizm w celu wyrównywania standardu życia obywateli. Esping-Andersen proponuje trzy wskaźniki odtowarowienia – emerytury, zasiłki chorobowe oraz zasiłki dla bezrobotnych – których wysokość i zasady przyznawania pozwalają na odróżnienie różnych wersji państwa opiekuńczego. Oczywiście jest, że w jego rozważaniach kategorie utowarowienia i odtowarowienia mają obok waloru analitycznego także wyraźny sens ideologiczny.

Szerzej posługuje się tymi kategoriami C. Offe (por. Giddens 1998:90). W wielu dziedzinach życia współczesnych społeczeństw przejawia się według niego nieustanne napięcie pomiędzy dwiema tendencjami – tendencją do utowarowienia i tendencją do odtowarowienia. Napięcie między tymi tendencjami występuje w różnych postaciach. Widoczne jest ono nie tylko w różnych wizjach państwa, ale w wielu szczegółowych rozwiązaniach w sferze organizacji edukacji czy służby zdrowia, a nawet w konkretnych decyzjach władz lokalnych dotyczących przeznaczenia przestrzeni miejskiej – na inwestycje, rekreację czy budownictwo komunalne.

Jeszcze szersze, procesualne pojęcie towaru i utowarowienia zaproponowali antropologowie A. Appadurai (1986) i I. Kopytoff (2003). Traktują oni towar jako pewną fazę istnienia rzeczy (fazę ich „życia” czy „biografii”). Appadurai (1986:13) zakłada, idąc tu zresztą śladem G. Simmela i jego *Filozofii pieniądza* (Simmel 1997), że o byciu towarem decyduje nie ich produkcja, ale wymiana. Towar to „jakakolwiek rzecz przeznaczona na wymianę”. Rzeczy stają się towarami: (1) w pewnej fazie swojego istnienia, (2) przy spełnieniu pewnych kryteriów i standardów, określających m.in. na co mogą być wymieniane w danym społecznym i historycznym kontekście, oraz (3) w pewnych sytuacjach i miejscach (pewne rzeczy sprzedaje się najłatwiej na bazarach, inne na

aukcjach, a jeszcze inne zwłaszcza cudzoziemcom). To stawanie się rzeczy towarem może przebiegać w różny sposób, może być wolne albo szybkie, ostateczne bądź odwracalne, zgodne z normami albo łamiące dotychczasowe normy. Kopytoff (2003: 255 i nast.) pokazuje, że w każdym społeczeństwie funkcjonują w dużej mierze niezależne sfery wymiany, w których pewne dobra wymieniać można jedynie na dobra tego samego typu (wymiana zaproszeń na prywatne przyjęcia czy wymiana przysług akademickich, za które trudno odpłacać inną monetą). Utowarowienie jest kwestią stopnia, procesem odbywającym się „na dwóch kierunkach: (a) w stosunku do każdej rzeczy, która staje się wymierna na coraz więcej i więcej innych rzeczy, oraz (b) w stosunku do systemu jako całości, w obrębie której coraz więcej różnych rzeczy staje się coraz szerzej wymiernalne” (Kopytoff 2003: 257). Stopień utowarowienia poszczególnych społeczeństw zależy w znacznej mierze od stopnia rozwoju funkcjonującej w nich technologii wymiany, stąd też we wszystkich współczesnych społeczeństwach przemysłowych, niezależnie od ich ideologii, utowarowienie i monetaryzacja wdzierają się – jawnie lub w postaci czarnego rynku – niemal we wszystkie aspekty życia.

W dalszych rozważaniach chciałbym pójść tym ostatnim tropem. Kategorie towaru, utowarowienia i odtowarowienia pojmować chciałbym nie jako kategorie filozoficzne, ale jako narzędzia socjologicznej analizy społeczeństwa, rozumiejąc je możliwie szeroko i jednocześnie możliwie neutralnie pod względem ideologicznym. Można stosować je na różnych poziomach analizy społeczeństwa. Na poziomie makro – opisując kształt całego systemu gospodarczego i politycznego oraz podstawowe wybory i debaty ideologiczne, a w tym w szczególności i rolę państwa w określaniu i realizowaniu dobra wspólnego. Na poziomie mezo – poprzez analizę funkcjonowania poszczególnych sfer życia społecznego (jak edukacja służba zdrowia czy media) czy opis funkcjonowania pojedynczych instytucji lub organizacji (konkretnej publicznej bądź prywatnej szkoły wyższej czy stacji telewizyjnej bądź radiowej). Na poziomie mikro wreszcie – badając przebieg codziennych wymian między ludźmi, występującymi w różnych rolach, zarówno tych zawodowych i zinstytucjonalizowanych, jak i tych niesformalizowanych. Takie podejście pozwala, jak się wydaje, na analizę najciekawszych przypadków oczywistej niespójności realizowanych wzorów działania, kiedy to na przykład w instytucji kierującej się zasadniczo regułami pozaekonomicznymi (takiej jak publiczna szkoła wyższa, średnia czy podstawowa) pewni ludzie w stosunku do pewnych partnerów w pewnych sytuacjach stosują reguły „utowarowionych” transakcji rynkowych.

3. Utowarowienie i jego wewnętrzne sprzeczności

Podstawową tendencją zachodzącą we współczesnym społeczeństwie polskim, przechodzącym od systemu komunistycznego do kapitalistycznego, jest utowarowienie rozmaitych dóbr i stosunków społecznych. Szybko rozszerza się zakres dóbr i usług,

które stają się towarem. Jednym z podstawowych nowych przywilejów i jednocześnie źródłem nowych nierówności społecznych jest prawo do dysponowania albo faktyczne – choć nie uznawane jako w pełni uprawnione – dysponowanie czymś, co dopiero niedawno stało się towarem i uzyskało wartość rynkową.

Rzecz w tym jednak, że mechanizmy tego utowarowienia są niejasne i często rozmyślnie zamazywane. Obok tzw. idealnej transakcji rynkowej (Williamson 1998: 81), czyli utowarowienia „czystego” związanego z kupnem i sprzedażą towarów na wolnym rynku opartym na wolnej konkurencji, bardzo często pojawia się utowarowienie „nieczyste” czy „partykularne”, dokonujące się na ułomnym, częściowo reglamentowanym, ograniczonym i nierzadko niejawnym rynku. Czyste utowarowienie (które można rozumieć jako typ idealny) jest zawsze w pewien sposób uniwersalne, łącząc się z merytokracją i równością szans, występuje tu konkurencja między sprzedawcami i nabywcami, a każdy podmiot, o ile oczywiście ma wystarczającą ilość pieniędzy, powinien mieć takie same możliwości uzyskiwania pożądaných przez siebie dóbr – „każda jednostka kontraktu jest doskonałym substytutem każdej innej jednostki” (Telser, Higinbotham 1977 za Williamson 1998: 81). Odwołując się do znanego odróżnienia O. Williamsona (1975, 1988: 94) na „rynki” i „hierarchie”, można powiedzieć, że pełne utowarowienie związane jest z czystym „rynkiem”, charakteryzowanym przez zależności poziome między autonomicznymi, równoprawnymi podmiotami, niezależnie od tego, że między tymi podmiotami występować mogą olbrzymie nierówności materialne. Natomiast utowarowienie partykularne występuje wtedy, gdy dane dobro czasami jest towarem, a czasami nim nie jest; jeżeli jest towarem, to staje się nim nie na wolnym, ale na sztucznie kontrolowanym, ograniczonym, „ekskluzywnym” rynku; na którym dysponentem i sprzedawcą towaru zostaje się dzięki działaniu różnorodnych, często nie do końca jawnych mechanizmów, a nabywcami stają się uprzywilejowani czy wtajemniczeni.

Opisywane wyżej zjawiska utowarowienia i odtowarowienia mogą być traktowane jako jedne z podstawowych mechanizmów rządzących życiem społecznym. Wysoki stopień utowarowienia danej dziedziny życia (na poziomie mezo) czy pojedynczej interakcji (na poziomie mikro) wiąże się z większą w nich rolą czynników gospodarczych, a zwłaszcza pieniądza. Wysoki stopień odtowarowienia wynikać może z bardzo różnych okoliczności (od zasad funkcjonowania tradycyjnych wspólnot poczynając); w przypadku nowoczesnych społeczeństw szczególnie istotna wydaje się jednak zdefiniowana w znacznej mierze przez państwo (czyli na poziomie makro) kategoria dobra wspólnego, z czego wynika usankcjonowane prawnie traktowanie pewnych dóbr jako pozarynkowego świadczenia socjalnego (zgodnie np. z rozumowaniem Esping-Andersena).

Koniec właściwej poprzedniemu systemowi gospodarki niedoboru (charakteryzującej się popytem większym od podaży) zlikwidował w wielu przypadkach konieczność odwoływania się przez nabywców do znajomości (np. w sklepie mięsny), zlikwidował

także polityczną reglamentację będących w niedoborze dóbr (rozmaite kartki i talony). Pieniądz zaczął pełnić swoje właściwe funkcje, stając się uniwersalnym medium wymiany. Wiele transakcji towarowych by tak rzec „znormalizowało się”, sprowadzając się do relacji podaży i popytu i wyznaczonej przez te relacje ceny towarów.

Paradoksalnie jednak, obok tej powiększającej się sfery normalnych rynkowych transakcji towarowych, utowarowienie, obejmując coraz to nowe dziedziny, wkroczyło w takie obszary, gdzie nie ma w pełni otwartych transakcji towarowych, gdzie nie wystarczy posiadanie kapitału materialnego, by nabyć dobra, gdzie jeżeli występują transakcje pieniężne, to jedynie wśród określonych, wyselekcjonowanych partnerów, gdzie pieniądz i dobra materialne wymienia się na inne dobra innego typu, które poprzednio w ogóle nie były traktowane jako towar bądź też wymieniane były jedynie w obrębie swojej własnej sfery wymiany (zgodnie z przytaczaną wyżej koncepcją Kopytoffą).

Nowymi pojawiającymi się w życiu społecznym towarami dysponują bardzo różne osoby i instytucje. Takie, które są do tego bez wątpienia uprawnione; takie, których prawa są wątpliwe; takie wreszcie, które zdają się nie mieć żadnych legalnych praw. Co więcej, nawet kiedy owo dysponowanie jest formalnie usankcjonowane prawnie, to wzbudza ona u wielu osób moralne wątpliwości i zastrzeżenia. Prawo do dysponowania czymś jako towarem przez rozmaite osoby i instytucje jest bardzo często dopiero tworzone i to według bardzo niejasnych i niejednoznacznych reguł. Owo prawo do dysponowania przysługuje – poza właścicielami przedsiębiorstw produkujących dobra i usługi – bardzo różnym podmiotom: organom władzy centralnej, lokalnej i samorządowej, poszczególnym instytucjom jako całościom, wyodrębnionym – niekiedy w dość niejasny sposób – grupom aktualnych bądź nawet byłych funkcjonariuszy czy pracowników owych instytucji, niekiedy wreszcie pojedynczym jednostkom. Sytuacja byłaby w miarę klarowna, gdyby status bycia towarem był jednoznaczny i jednoznaczne byłoby określenie sprzedających, kupujących, rynku i wynikającej z relacji podaży i popytu ceny owego towaru. Tymczasem – powtórzmy – generalnej tendencji do utowarowienia towarzyszą rozmaite niejasności. Wynikają one zarówno z niedoskonałości formalnych przepisów prawa (rzec by można niekiedy wręcz zamierzonej, intencjonalnej niedoskonałości), jak i znacznego rozbudowania nieformalnych zależności. W rezultacie, po pierwsze, pewne dobra raz są towarem, a raz nie, a po drugie, nie do końca wiadomo, kto jest uprawniony do dysponowania danymi towarami (tzn. przede wszystkim do ich sprzedawania), kto ma prawo czerpać zyski z tej sprzedaży, komu mogą być one sprzedawane bądź na jakie inne towary wymieniane i w jakich sytuacjach.

Wydaje się więc, że we współczesnej Polsce nie ma powszechnie przyjętych zinternalizowanych, jednoznacznych reguł postępowania ani w obrębie sfery gospodarczej jako takiej, ani – i to przede wszystkim – w innych sferach, do których także wkra-

cza pieniądź i utowarowienie, i w których przenikają się różne logiki działania. We wszystkich tych sferach funkcjonuje dość szeroka nie tylko zachowaniowa, ale i normatywna szara strefa, a wiele sytuacji rozstrzyga się ambiwalentnie i zmiennie – czasami jako kontrakt ekonomiczny, a czasami jako działalność sterowana innymi regułami.

4. Różne przypadki utowarowienia

Przyjrzyjmy się obecnie niektórym przynajmniej odmiennym przypadkom utowarowienia. Powtórzmy, towar jest to produkt lub usługa, którą można kupić lub sprzedać za określoną cenę na rynku. Dokonujące się przemiany systemowe przewartościowały posiadane przez jednostki zasoby, a więc ich dobra materialne, zawody, wykształcenie, kompetencje, a także znajomości. Niektóre z tych zasobów się zdevaluowały i przestały być towarem (czas pozwalający emerytom na stanie w kolejkach), znacznie więcej jednak nabrało wartości i stało się mniej lub bardziej atrakcyjnymi towarami. Niektóre z tych zasobów (posiadane kamienice na handlowych ulicach miast, zawód notariusza czy tytuł profesora atrakcyjnych kierunków studiów, zapewniający status „nosiciela uprawnień” umożliwiających prowadzenie studiów) uległy automatycznemu przewartościowaniu w wyniku przemian systemowych, bez specjalnej aktywności jednostek. W stosunku do innych zasobów jednostki i grupy podejmują rozmaite aktywne działania, które miałyby zapewnić ich uruchomienie w nowej sytuacji, podwyższenie ich wartości bądź przynajmniej ochronienie ich przed deprecjacją i następnie wejście na rynek, czyli utowarowienie. Owe działania mogą mieć charakter masowy, jak np. akcja wykupywania po bardzo niskich, „nierynkowych” cenach mieszkań spółdzielczych, nabierających potem szybko normalnej rynkowej wartości. Częściej jednak możliwości podwyższenia wartości posiadanych zasobów dotyczą tylko mniej lub bardziej ograniczonych grup i kategorii społecznych, czyli stają się źródłem nowych nierówności społecznych.

Utowarowienie wielu zasobów jest naturalnym i wręcz pożądanym elementem w procesie budowania efektywnie działającego kapitalizmu. Pojawiają się tu jednak rozmaite przypadki. Czasami utowarowienie dokonuje się w dość specyficzny sposób, kiedy ten sam produkt (od profesorskiego wykładu po usługi sekretarskie czy komputerowe) posiada radykalnie różną wartość w dwóch wspomnianych już wyżej sferach: budżetowej i wolnorynkowej, bądź nawet niekiedy jest towarem, a niekiedy wymuszonym dodatkowym obowiązkiem, darmową przysługą lub grzecznością.

Co więcej jednak, w wielu innych przypadkach utowarowienie dokonuje się w tajemnicy albo „w półcieniu” i wiąże się z działaniami mniej lub bardziej wątpliwymi moralnie, paralegalnymi bądź wręcz nielegalnymi. Przypadki uzyskiwania tych dodatkowych indywidualnych korzyści dadzą się uszeregować na swoistym *continuum*, którego krańce wyznaczają z jednej strony czyny będące zarówno z punktu widzenia prawa, jak i odczuć społecznych oczywistym przestępstwem, a z drugiej strony działania, które nie

łamią prawa, a nawet jeśli budzą u pewnych osób pewien niepokój moralny, to są dość powszechnie tolerowane czy wręcz akceptowane. Umieszczenie danego przypadku na tym *continuum* zależy w dużej mierze także od tego, czy przyjęcie korzyści indywidualnej odbywa się kosztem danej instytucji czy ogólniej pojętego dobra publicznego, czy też nie pociąga takiego kosztu.

Na pierwszym krańcu *continuum* znajdują się oczywiście rozmaite odmiany korupcji, wielokrotnie opisywane i klasyfikowane (por. np. Kojder 2002, Kubiak 2003: 9-27). Na tym *continuum* pojawia się jednak także wiele sytuacji niejednoznacznych, w których nie jest do końca jasne, kto ma prawo i w czym imieniu oferować pewien produkt lub usługę oraz jakie i od kogo może otrzymywać za to korzyści. Tak np. z punktu widzenia działalności marketingowej przedsiębiorstwa dopuszcza się wiele form zwiększania sprzedaży – także poprzez wręczanie „prowizji” – co nie jest to traktowane jako niemoralne, o ile korzyści dla całej firmy (jej właścicieli) są większe od kosztów. Można próbować uszeregować poszczególne pozycje zawodowe, poczynając od tych, które mają pełne prawo do indywidualnego sprzedawania swoich produktów czy usług, poprzez te, gdzie kwestia gratyfikacji osobistej jest wątpliwa, aż do tych, gdzie absolutnie nie powinna mieć miejsca. To uszeregowanie odpowiada w dużej mierze przejściu od sfery gospodarki i rynku do sfery władzy i urzędu. Spróbujmy tytułem ilustracji częściowo przynajmniej uszeregować w ten sposób kilka pozycji zawodowych oraz możliwych zachowań osób zajmujących owe pozycje. Będą to kolejno: handlowiec dokonujący transakcji pomiędzy prywatnymi firmami w obrębie systemu gospodarczego, gdzie prowizja jest w pełni dopuszczalna i normalna; aptekarz otrzymujący rabaty za sprzedaż leków z danej hurtowni, który musi jednak owe rabaty ukryć i zaksięgować inaczej; nauczyciel udzielający płatnych korepetycji uczniom z innych szkół, ze swojej szkoły czy wreszcie nawet ze swojej klasy; lekarz otrzymujący koniak po udanej operacji albo przyjmujący pacjenta do publicznego szpitala dopiero po udzieleniu kilku konsultacji prywatnych; dziennikarz pobierający stawki za umieszczenie wywiadu albo informacji w wiadomościach w komercyjnym radiu prywatnym albo w radiu publicznym; policjant odstępujący od wymierzenia mandatu profesorowi wydziału, na którym zaocznie studiuje, albo innemu kierowcy za niewielką łapówkę; urzędnik za określoną gratyfikację rozpatrujący w ekspresowym tempie podanie (które i tak byłoby pozytywnie załatwione nieco później) albo rozstrzygający w odpowiedni sposób przetarg publiczny (który mógłby być rozstrzygnięty inaczej). Zarówno prawna, jak i moralna ocena (co pokazuje i potoczna obserwacja, i wyniki badań socjologicznych) wielu z powyższych zachowań jest bardzo niejednoznaczna, a różnice pomiędzy tym, co stosowne i dopuszczalne, a tym, co niestosowne i niedopuszczalne bardzo zamazane.

Utowarowienie stosunków społecznych wydaje się jedną z istotnych tendencji w budującym swoją specyficzną wersję kapitalizmu społeczeństwie polskim, stanowiąc

jeden z koniecznych elementów jego modernizacji. Niejasność zasad tego utowarowienia przyczynia się jednak do zamazania granic pomiędzy podsystemami społecznymi, utrzymywania się szkodliwej „niskiej równowagi” pomiędzy zdeformowanym rynkiem, nieskuteczną demokracją i układami towarzysko-rodzinnymi oraz do powstawania rozmaitych napięć i patologii. Wiąże się także z rozchwianiem systemu kognitywnego i normatywnego społeczeństwa polskiego oraz osłabieniem społecznej legitymizacji nowego ładu. Jednym z warunków dalszego rozwoju demokratycznego kapitalizmu jest częściowe przynajmniej ograniczenie napięć i patologii utowarowienia. Jest to jednak o tyle trudne, że we współczesnej Polsce nie ma ani oddolnych w pełni jednoznacznych i społecznie respektowanych norm zachowań, ani też stanowionego odgórnie skutecznego i stabilnego prawa.

5. O blaskach i meandrach utowarowienia w szkolnictwie wyższym

System edukacji, a w tym zwłaszcza edukacji na poziomie wyższym, jest tą sferą życia współczesnej Polski, w której znakomicie widoczna jest zarówno generalna tendencja do utowarowienia, jak i łączące się z tym utowarowieniem napięcia oraz jego różnorodne – pozytywne i negatywne – skutki. Formy oraz blaski i cienie utowarowienia w edukacji wyższej analizować można na trzech wyróżnionych wyżej poziomach: (1) ogólnospołecznych funkcjach edukacji, (2) samego systemu szkolnictwa wyższego i poszczególnych jego instytucji (np. konkretnych szkół wyższych) i wreszcie (3) pojedynczych zachowań i sytuacji.

Dodać można, że proces utowarowienia szkolnictwa wyższego jest dość ściśle powiązany z procesem postępującego „urynkowienia” inteligencji. W przeszłości wyglądało to inaczej. Zarówno tradycyjna „inteligencja-elita”, posiadająca szczególny etos oraz system wartości, a także mająca pełnić misję narodową i modernizacyjną, jak i „inteligencja pracująca” okresu Polski Ludowej (zatrudniona na państwowych posadach bądź, jak w przypadku twórców, jednocześnie kontrolowana i sponsorowana przez państwo) były w znacznej części izolowane od rynku, posiadając zwykle więcej społecznego prestiżu niż dochodów i majątku. Obecnie podstawową funkcją szkolnictwa wyższego jest zapewnienie wykształcenia w odpowiednich dziedzinach i na odpowiednim poziomie już nie tylko nielicznej ekskluzywnej „inteligencji-elicie”, ale na skalę masową – ciągle liczebnie rosnącej kategorii zawodowej („inteligencji-warstwie”, „specjalistom”, „pracownikom umysłowym”, „klasie ludzi wiedzy”).

Zdobycie wyższego wykształcenia stało się podstawowym źródłem uzyskiwania wysokich dochodów (statystycznie nie tylko w stosunku do robotników wykwalifikowanych, ale także – wbrew potocznym stereotypom – w stosunku do prywatnych przedsiębiorców), a Polska staje się powoli społeczeństwem merytokratycznym. Ogólnemu wzrostowi dochodów towarzyszy jednak rosnące wewnętrzne zróżnicowanie inteligencji.

Podstawową jego przyczyną jest wejście części inteligencji w sferę działania mechanizmów rynkowych, przy ciągłej ilościowej dominacji znacznie gorzej zarabiającej „inteligencji budżetowej”. Sukces ekonomiczny odnieśli m.in. niektórzy niezależni wysoko wykwalifikowani profesjonaliści (prawnicy, ekonomiści i specjaliści od marketingu, lekarze, angliści i germaniści, niektórzy ludzie nauki i pióra) funkcjonujący na wolnym rynku albo jako niezależni, pracujący na własny rachunek specjaliści, oferujący poszukiwane usługi, albo jako pracownicy najemni w sektorze państwowym, a zwłaszcza w sektorze prywatnym (w firmach krajowych i korporacjach międzynarodowych). Natomiast szeregową inteligencją budżetową, zatrudnioną w sektorze publicznym, zarabia ciągle stosunkowo bardzo mało. Do wymagań rynku nie potrafi się dostosować także część inteligencji twórczej, przyzwyczajona do państwowego mecenatu i „miękkiego finansowania”.

Wraz z urynkowaniem wielu zawodów inteligenckich nastąpiło wyraźne utowarowanie znacznej części zdobywanej wiedzy oraz kwalifikacji i w związku z tym zmiana społecznych oczekiwań wobec szkolnictwa wyższego. Wykształcenie stało się wartością, ale przede wszystkim towarem, na który jest olbrzymi popyt, połączony z gotowością do inwestowania, a nawet wyrzeczeń (zwłaszcza rodziców ponoszących koszty edukacji dzieci). W efekcie z jednej strony nastąpił olbrzymi ilościowy rozwój szkolnictwa wyższego (na poziomie wyższym i półwyższym kształcą się obecnie ponad jedna trzecia młodzieży w wieku 19-24 lat), z drugiej jednak od szkół oczekuje się nie tyle „mądrości”, ile wiedzy użytecznej albo nawet jedynie certyfikatu. Zdobywanie wyższego wykształcenia stało się w zasadzie czynnikiem koniecznym sukcesu życiowego. Na gwałtownie rozszerzającym się rynku osób z dyplomem bardzo szybko przestało być jednak czynnikiem wystarczającym, o czym przekonują się coraz liczniejsi absolwenci wielu kierunków studiów, nawet tych wydawałoby się najbardziej „rynkowych”, i to niezależnie od rzeczywistej jakości wiedzy, jaką uzyskali.

Ten olbrzymi przyrost ilościowy osiągnięty został w znacznej mierze dzięki zasadniczej zmianie funkcjonowania systemu szkolnictwa wyższego w Polsce. Jest on modelem wręcz przykładem niepełnego utowarowania, składając się – jak wszyscy wiemy – z trzech podstawowych filarów: niepłatnego kształcenia przez uczelnie publiczne (w trybie dziennym), płatnego kształcenia przez te same uczelnie (w trybie zaocznym czy wieczorowym) oraz płatnego szkolnictwa niepublicznego. Rozwój tej ostatniej formy szkolnictwa jest jedną ze specyficznych cech polskiej transformacji systemowej. Umożliwiły go zmiany wprowadzone w ustawodawstwie polskim już w 1990 r. Dla porównania warto dodać, że w Republice Czeskiej odpowiednie możliwości stworzyła dopiero ustawa z 1998 r., a w 1999 r. żadna prywatna szkoła wyższa jeszcze nie funkcjonowała (Prucha 1999). Także i w Niemczech, gdzie szkoły prywatne funkcjonują już od dawna, ich udział procentowy i pozycja w całym systemie szkolnictwa wyższego wydają się

znacznie niższe niż w Polsce. Niezależnie od wszystkich szczegółowych problemów trudno nie zgodzić się z tezą, że w dzisiejszej Polsce ilościowy rozwój szkolnictwa wyższego nie byłby możliwy bez rozwoju szkolnictwa prywatnego. Wiele z pojawiających się problemów jest przy tym po prostu nieuchronnym efektem umasowienia kształcenia na poziomie wyższym.

Choć szkolnictwo wyższe jako całość kształci coraz więcej osób, jest ono jednak tylko w ograniczonym zakresie instrumentem awansu społecznego i wyrównywania różnic społecznych. Obecny polski system uprzywilejowuje dzieci z rodzin inteligentnych i dużych miast – siedzib uniwersytetów i innych szkół wyższych. Selekcyjne egzaminy na studia bezpłatne najłatwiej zdają osoby z rodzin już uprzywilejowanych, wykorzystując tu i swój kapitał kulturowy, i swój kapitał społeczny, zarówno w sensie pozytywnych bodźców i wzorów idących od rodziców (por. Coleman 1988), jak i w sensie wykorzystywanych partykularnych znajomości (co widać choćby na listach osób przyjmowanych z odwołania). Studenci studiów bezpłatnych byli dotychczas dodatkowo uprzywilejowani przez funkcjonowanie systemu stypendiów, choć ostatnio podjęto pewne próby zmiany tego stanu rzeczy. Im także najłatwiej pokryć jest koszty odpłatnego studiowania, bo wykorzystują swój rodzinny kapitał materialny. Spada natomiast w szczególności odsetek studiujących dzieci z rodzin wiejskich, nie posiadających w istocie żadnego z tych kapitałów.

Spółeczeństwo polskie zatem, choć zdecydowanie podnoszą się średnie wskaźniki wykształcenia, jednocześnie dalej pod względem wykształcenia pozostaje zróżnicowane, a system szkolnictwa wyższego paradoksalnie przyczynia się do wzrostu owego zróżnicowania – dając większe szanse dzieciom z pewnych grup społecznych i pewnych miejscowości, jest bardziej czynnikiem dziedziczenia statusu niż jego osiągania. W Polsce toczy się obecnie dyskusja czy w świetle konstytucji gwarantującej bezpłatne kształcenie możliwe byłoby wprowadzenie częściowej odpłatności za wszystkie typy studiów. Przeciwnicy takiej odpłatności twierdzą, że jej wprowadzenie złamałoby zasadę sprawiedliwości społecznej. Wydaje się jednak, że obecny system, choć formalnie bezpłatne studiowanie zapewnia, w praktyce jednak bardzo ogranicza i społecznie różnicuje doń dostęp. Na kształcenie bezpłatne większej ilości studentów państwa po prostu w tej chwili nie stać. Zmianę obecnej sytuacji i wyrównanie rzeczywistych szans edukacyjnych spowodować mogłoby wprowadzenie albo bonu oświatowego albo częściowej odpłatności na wszystkich typach uczelni, połączonej z rozbudową systemu stypendialnego, albo wreszcie wykorzystanie obecnego spadku liczebności kolejnych roczników szkolnych dla zasadniczej poprawy sieci szkół, zwiększenia drożności systemu edukacyjnego oraz podniesienia jakości kształcenia. Dodać można, że ze względu na sytuację demograficzną Polski dzisiejsze gorące dyskusje o Ustawie o szkolnictwie wyższym i stosowanie różnych wybiegów obchodzenia konstytucji odnoszą się w istocie do

kilkuletniego stanu przejściowego, jako że za sześć do ośmiu lat liczebność roczników opuszczających szkołę średnią będzie mniejsza od dotychczasowej liczby bezpłatnych miejsc w publicznych szkołach wyższych.

Mimo wszystkich zastrzeżeń, zwłaszcza co do jakości kształcenia, polski „skok edukacyjny”, osiągnięty w znacznej mierze dzięki utowarowieniu, a więc w szczególności dzięki prywatnym inwestycjom i wyrzeczeniom studentów i ich rodzin, jest niewątpliwym sukcesem. Sukces ten jest tym wyraźniej widoczny, gdy porównać go z mizérią nauki polskiej, która jest coraz gorzej finansowana z funduszy publicznych, a nie wytworzył się dotychczas żaden system jej finansowania przez kapitał prywatny. To porównanie sytuacji obu dziedzin świadczy z jednej strony o obecnej słabości finansowej polskiego państwa, z drugiej o bardzo powolnym i mozolnym wytwarzaniu się – odmiennych od dotychczasowych – wolnorynkowych mechanizmów funkcjonowania i finansowania poszczególnych dziedzin życia społecznego. Tam, gdzie finansowanie prywatne występuje na poziomie jednostek i rodzin, a inwestycje zdają się procentować stosunkowo szybko, nowy system powstaje szybciej. Tam gdzie inwestować pieniądze prywatne mogłyby jedynie specjalne fundacje i duże krajowe przedsiębiorstwa (korporacje międzynarodowe inwestują przecież w badania głównie w swoich krajach macierzystych), a zwrot inwestycji jest znacznie dłuższy i niekoniecznie pewny, to system inwestycji prywatnych może w ogóle nie zacząć funkcjonować, a jedynym w zasadzie źródłem funduszy pozostaje budżet państwa.

Niepełne utowarowienie systemu edukacyjnego powoduje jednak rozmaite napięcia, także na mezo i mikro poziomie. Napięcia te widać i w funkcjonowaniu uczelni różnych typów, i w zachowaniach kadry nauczającej. Płatne szkoły niepubliczne kierują się przede wszystkim logiką rynku. W szkołach publicznych, prowadzących i studia dzienne bezpłatne, i studia wieczorowe płatne, przeplatają się natomiast dwie przywoływane już odrębne logiki: sfery budżetowej finansowanej przez państwo i sfery wolnego rynku nastawionej na sukces finansowy, co zaczyna modyfikować tak sposób funkcjonowania poszczególnych uczelni, jak i np. ogólną hierarchię ich atrakcyjności jako miejsca pracy (przykładowo pensja profesora w publicznej wyższej szkole pedagogicznej prowadzącej rozbudowane studia płatne może być znacznie wyższa niż w czołowych uniwersytetach). Najbardziej wyrazistym przykładem niekonsekwentnego utowarowienia jest fakt, że w szkołach publicznych funkcjonują też aż trzy kategorie doktorantów: otrzymujący stypendium, wolni słuchacze bez stypendium oraz płacący za uczestnictwo w studiach doktoranckich.

Powstanie szkolnictwa niepublicznego i innych możliwości zarabiania przez pracowników naukowo-dydaktycznych na rynku wysoko wykwalifikowanych usług zmieniło w sposób dość wyraźny obowiązujące w „polu Akademii” – nie tylko zresztą w Polsce – reguły gry o pozycję, awans, prestiż, przywileje i wyróżnienie (por. Bourdieu: 1975,

2001). Formalne tytuły i stanowiska na uczelniach publicznych, a nawet niekiedy rzeczywiste osiągnięcia i autorytet naukowy nie zapewniają już tylko pozycji same przez się, ale także – a czasami głównie – przez to, że zapewniają wyższe dochody na rynku. W niektórych dyscyplinach stały się one już bardziej środkiem do osiągnięcia sukcesu finansowego, a mniej autotelicznym celem. Dawniej sytuacja ta panowała – jak można sądzić – przede wszystkim w medycynie, być może również w niektórych naukach technicznych. Obecnie zaznacza się głównie w prawie, ekonomii, zarządzaniu, częściowo psychologii i socjologii. Fakt ten zaczął trochę odwracać hierarchię dyscyplin, nasilając istniejące konflikty pomiędzy dyscyplinami i tworząc pewne odmienności w hierarchiach lokalnych w poszczególnych dyscyplinach. W bardzo trudnej sytuacji znalazły się niektóre kierunki politechniczne, ponieważ spadły możliwości uzyskiwania dodatkowych dochodów w przemyśle państwowym. W dyscyplinach teoretycznych, ale z natury mniej rynkowych i nie stwarzających szans na znaczący rozwój studiów płatnych (takich jak fizyka) akcentuje się wagę „czystej” uniwersyteckiej nauki, dezawuuując rynkowe osiągnięcia pracowników innych dziedzin. Dyscypliny bardziej rynkowe i przyciągające więcej studentów płatnych podkreślają z kolei swoją społeczną przydatność. Te przeciwstawne opinie są z jednej strony środkiem podwyższającym własną grupową samoocenę, z drugiej strony stają się elementami bardzo konkretnych przetargów o podział funduszy między poszczególne dyscypliny (co wyraża się np. w sporach, ile z pieniędzy wypracowanych poprzez kształcenie płatne oferowane przez uniwersytecki wydział prawa może zostać przeznaczony w ramach „ogólnouniwersyteckiej solidarności”, np. na wyposażenie laboratoriów fizycznych).

Poziom dydaktyki jest jednak – nawet w uniwersytetach – stosunkowo słaby. Polskie szkoły wyższe pełnią ciągle raczej funkcję uwierzytelniającą wykształcenie przez dostarczenie odpowiedniego dyplomu, niż przekazują rzeczywiste kompetencje – nie tylko w sensie pewnej porcji wiedzy, ale przede wszystkim umiejętności jej dalszego ustawicznego szukania, rozwijania i doskonalenia. Ciągle bowiem pozycję w „polu Akademii” zapewniają przede wszystkim osiągnięcia pozadydaktyczne. Nauczanie sytuuje się na szarym końcu, a różne podejmowane w polskich uczelniach próby jego ocenienia i docenienia (np. przez system ocen studentów) napotyka stale na wiele oporów. Wykładana wiedza stała się towarem, ale jest to często towar nie najwyższej jakości.

Wynikające z niepełnego utowarowienia obie logiki zaczynają się w swoisty sposób nakładać i mieszać przede wszystkim w funkcjonowaniu i biografjach poszczególnych nauczycieli akademickich. Przeciętny polski profesor zatrudniony jest obecnie na dwóch etatach, najczęściej na jednym etacie w sektorze publicznym, a na drugim w sektorze niepublicznym. Podobnie jak i inne kategorie inteligencji rozerwany jest on pomiędzy z jednej strony logiką budżetu, a z drugiej logiką rynku. Podobnie jak inne kategorie inteligencji poddaje się samoeksploatacji.

W codziennym życiu akademickim występuje także wiele sytuacji wymiany dóbr i usług traktowanych jako oczywiste i tworzących w istocie więź wspólnoty akademickiej. Czasami mają one charakter wymiany darów, z opisywanymi przez M. Maussa obowiązkami dania, przyjęcia i zwrotu (przesyłanie sobie publikacji). Czasami jest to bezpośrednia wymiana (*barter*) przysług akademickich – „ja szybko napiszę recenzję twojego doktoranta czy magistranta, a ty napiszesz recenzję mojego” (zakładam tu oczywiście, że obie recenzje są merytorycznie rzetelne). Ostatnio coraz częściej spotykamy się jednak z nowymi sytuacjami utowarowienia – coś, co nie było dotychczas towarem nagle się nim staje. Taki sam albo bardzo podobny wykład czy referat może być raz intelektualną przyjemnością, raz zawodowym obowiązkiem, raz czynnością podbudowującą pozycję w środowisku, innym razem wreszcie towarem, sprzedawanym zresztą za różne kwoty. Obok takiego, uznawanego za dopuszczalne, utowarowienia spotykamy się wreszcie z przypadkami utowarowienia pod względem zarówno prawnym, jak i moralnym niejednoznacznymi albo wręcz nagannymi.

Niepełne utowarowienie polskiego systemu edukacyjnego próbuje się poddawać różnym mechanizmom kontrolującym. Do należytego funkcjonowania „rynkowego” systemu kształcenia, tak jak każdego w istocie „rynku”, przyczyniają się dwa typy czynników, a wypuklenie jednego z nich zależy w dużej mierze od ogólnych wizji działania systemów społeczno-gospodarczych. Z jednej strony może być to pewna forma interwencjonizmu państwowego, działająca na przykład poprzez system przyznawania akredytacji. Zaletą tego instrumentu jest to, że można go wdrożyć stosunkowo szybko, choć – jak każdemu systemowi biurokratycznemu – grozi mu to, że elementy buchalteryjno-formalne przesłonią względy merytoryczne. Z drugiej strony jest to sytuacja na samym rynku, stosunek podaży i popytu na usługi edukacyjne. Z tego punktu widzenia – powtórzmy – niezmiernie istotna jest po prostu demografia; o ile kilka lat temu podaż była mniejsza od popytu, to obecnie pojawia się „rynkowa równowaga” w edukacji, a za kilka lat uczelnie zaczną gwałtownie konkurować o słuchaczy, co sprawi, że na rynku będą mogły pozostać jedynie najlepsze i najsprawniejsze uczelnie (dostosowane zresztą nie do rynku jako całości, ale do jego różnych segmentów i do różnych oczekiwań, od kształcenia zawodowego, do kształcenia elit intelektualnych). Mechanizm ten działa oczywiście znacznie wolniej i nie jest bynajmniej doskonały, nie grozi mu jednak arbitralność i formalizm.

Bibliografia

- Apparadurai A. (1986) *Introduction: commodities and the politics of value* [w:] A. Apparadurai (red.) *The Social Life of Things. Commodities in Cultural Perspective*. Cambridge: Cambridge University Press.

- Berger Peter (1995) *Rewolucja kapitalistyczna. Pięćdziesiąt tez o dobrobycie, równości i wolności*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bourdieu P. (1975) *La spécificité du champ scientifique et les conditions sociales du progrès de la raison*. „Sociologie et Société” no 7 (1).
- Bourdieu P. (2001) *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Coleman J. (1988) *Social capital in the creation of human capital*. American Journal of Sociology, 94.
- Esping-Andersen G. (1985) *Politics against Markets. The Social Democratic Road to Power*. Princeton NJ: Princeton University Press.
- Esping-Andersen G. (1990) *The Three Worlds of Welfare Capitalism*. Princeton: Princeton University Press.
- Giddens A. (1998) *Socjologia. Zwięzłe, lecz krytyczne wprowadzenie*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Greskovits B. (1998) *The Political Economy of Protest and Patience: East Europe and Latin America Transformations Compared*. Budapest: CEU Press.
- Habermas J. (1999) *Teoria działania komunikacyjnego*. Tom 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hausner J., Marody M. (red.) (1999) *Trzy Polski: Potencjał i bariery integracji z Unią Europejską*. Warszawa: Fundacja Eberta.
- Kojder A. (2002) *Korupcja i poczucie moralne Polaków* [w:] J. Mariański (red.) *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Kołakowski L. (1976) *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*. Tom I. Paryż: Instytut Literacki.
- Kołakowski L. (1978) *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*. Tom III. Paryż: Instytut Literacki.
- Kopytoff I. (2003) *Kulturowa biografia rzeczy: utowarowienie jako proces* [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kubiak A. (2003) *Łapownictwo w świadomości i doświadczeniu potocznym Polaków*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Luhmann N. (1994) *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*. Warszawa.
- Lukacs G. (1988) *Historia i świadomość klasowa*. Warszawa: PWN.
- Marks K. (1951) *Kapitał* Tom I. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Parsons T., Shils E., Bales R. (1951) *Toward a General Theory of Action*, Cambridge Mass.
- Prucha P. (1999) *Die Position von privaten Hochschulen in der Tschechischen Republik*. [w:] *Hochschulwesen angesichts zeitgenössischer Herausforderungen*. Wien-Poznań. Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Simmel G. (1997) *Filozofia pieniądza*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Telser L., Higinbotham H. (1977) *Organized Future Markets: Costs and Benefits*. „Journal of Political Economy” 85 nr 6.
- Williamson O. (1975) *Markets and Hierarchies: Analysis and Antitrust Implications*. Free Press: New York.
- Williamson (1998) *Ekonomiczne instytucje kapitalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ziółkowski M. (1994) *Rozdział II* [w:] Marek Ziółkowski, Barbara Pawłowska, Rafał Drozdowski *Jednostka wobec władzy*. Poznań: Nakom.

**On some consequences of the partial and inconsistent commodification
of the higher education in Poland**

The tension between growing commodification (i.e., extension of the number of goods and services which become commodities and are sold on the market) and weakening decommodification has become one of the main characteristics of the post-communist transformation in Poland. Polish higher education as many other spheres of social life functions according to two opposite logics: the logic of the market and the logic of welfare state subsidies and off-market social benefits. It has rapidly become a three-tier system with free education in public schools, paid “evening classes” in public schools and paid education in private schools. All these schools are subject to government regulations, but increasingly also to the rules of competition and profit while the borders between two mechanisms are unclear, fluid and ambiguous, with many cases of partial commodification, when the same goods are sometimes a commodity and sometimes not. Such a situation has a clear impact both on the content and quality of education, students’ choices and life strategies of academic teachers and more broadly on general social mobility, level of meritocracy and the position of intelligentsia.

Key words: commodification, higher education